

Piotr Setkowicz\*

## CZAS PRZESZŁY NIEDOKONANY

### PAST IMPERFECT

W Krakowie wzrasta świadomość potrzeby ochrony wybitnych dzieł modernizmu z pierwszej połowy lat 60. XX wieku jako kolejnej składowej bogatego dziedzictwa historycznego. Jednocześnie tendencji tej nie towarzyszy spontaniczne upodobanie do architektury tamtej doby. Wydaje się, że sytuacja ta nie jest wynikiem uchybień twórców ani niskiej świadomości estetycznej odbiorców, lecz raczej nieusuwalnej obcości modernistycznego paradygmatu w kreacji architektonicznej.

*Słowa kluczowe: Kraków, modernizm, dziedzictwo kulturowe*

In Cracow, the awareness of the need to protect the outstanding modernist works dating back to the first half of the 60's of the XX century – as yet another component element of the rich historical heritage, is constantly on the increase. At the same time, this trend does not seem to be accompanied by a spontaneous liking for the architecture of that time. It seems that this situation is not so much the outcome of the negligence on behalf of the creators, nor of the low level of esthetic awareness of the recipients, but rather of the irremovable strangeness of the modernist paradigm in the architectural creation.

*Keywords: Cracow, modernism, cultural heritage*

*Zachód musiał przewrócić swą tradycję,  
by stać się modernistycznym.*

Charles Jencks [1]

#### **Wprowadzenie**

Trzy wyróżniające się krakowskie realizacje z pierwszej połowy lat 60. ubiegłego wieku: Dom Stu Balkonów, biurowiec Biprostalu i hotel Cracovia, stały się w roku bieżącym przedmiotem gorących dyskusji. Obiekty, które z pozoru niemal wszystko różni, połączył ze sobą wspólny los. Po półwiecznym nie

zakłóconym trwaniu pojawiła się bowiem realna groźba przemijania – pod postacią agresywnej modernizacji, a nawet rozbiórki. Temperatura bieżących sporów przypomina kontrowersje jakie towarzyszyły tym projektom w okresie powstawania. *Modernizm, który odcinał się od historii, na naszych oczach sam stał się historią* – konkluduje Jacek Purchla [2].

#### **Dom Stu Balkonów**

Budynek zrealizowany przy ul. Retoryka 4 w latach 1959–1961 przez Bohdana Lisowskiego, modernistę

\* Setkowicz Piotr, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Zakład Rysunku, Malarstwa i Rzeźby.

i zwolennika idei integracji sztuk, dowodzi, że jakość kreowanej architektury może okazać się niezależna od opresyjnego politycznego ustroju. W skrajnie nie sprzyjających okolicznościach powstał obiekt będący swoistym *gesamt-kunstwerk*. Choć ulicę Retoryka porównać można do witryny jubilera, na której walczą o lepsze niepowtarzalne kamienice Teodora Talowskiego, zabudowa w stylu historyzmu oraz funkcjonalizmu, projekt Domu Stu Balkonów cechowała odwaga, którą utożsamiano czasem z brakiem poszanowania kontekstu miejsca. Ówczesne władze, dla których wyższe aspiracje oznaczały jedynie marnotrawstwo materiałów i robocizny, również nie szczędziły krytyki. Racji architekta broniono wskazując na konieczność fundowania na palach i wysoki standard wykończenia. Wyliczono nawet, że *przeinwestowanie balkonami* (sic!) zwiększa koszt 1 m<sup>2</sup> zaledwie o 1,8% [3].

W epoce permanentnego niedoboru, spółdzielcy przyjęli nowe mieszkania z niekłamaną radością. Osobną kwestią pozostało natomiast ogarnięcie, a tym bardziej akceptacja czy internalizacja idei Bohdana Lisowskiego. Twórca, który *wiedział w precywności do Le Corbusiera, że ludzie są różni, że nie wszyscy mają te same potrzeby i przeżywają te same emocje* [4], mógł czuć się rozczarowany brakiem entuzjazmu dla swej ulepszonej wersji „maszyn do mieszkania”.

Spodziewanych zachwyty nie budziły bowiem duże możliwości elastycznego podziału wnętrz, wbudowane meble i „laboratoryjne” kuchnie. Podobnie rzecz miała się z „prawdziwie funkcjonalnymi” balkonami, o podwójnej względem ówczesnego normatywu głębokości. Późniejsze uznanie takiego rozwiązania za jeden z uniwersalnych wzorców przez Christophera Alexandra [5], nie wpłynęło na krakowski *vox populi*, który nadał budynkowi miano *segregatora z powysuwanymi szufladami*. Brak zrozumienia towarzyszył również ekspresyjnej, podkreślającej tectonikę bryły kolorystyce, choć jej autora uznać nale-

ży za niekwestionowany autorytet w dziedzinie teorii barwy [6].

Losy Domu Stu Balkonów w roku 2011 najlepiej ilustruje maksyma Eklezjasty: *nil novi sub sole*. Powrót zainteresowania wywołała prozaiczna kwestia koniecznej termomodernizacji obiektu. Dla spółdzielni mieszkaniowej ponownie okazał się *najdroższym blokiem w Krakowie*. Nowa propozycja kolorystyki, która uzyskała nawet akceptację konserwatora zabytków, zakładała zharmonizowanie budynku z sąsiadującymi kamienicami. Dopiero interwencja entuzjastów obiektu i medialna dyskusja doprowadziły do wycofania zgody urzędu konserwatorskiego i decyzji o zachowaniu pierwotnej kolorystyki. Odniesiony tryumf jest jednak ponownie zasługą i udziałem raczej wąskiego grona estetów i erudyty. Entuzjazmu nadal nie podzielają spółdzielcy i przechodnie, dla których funkcjonalno-estetyczne założenia Domu Stu Balkonów pozostały zasadniczo obce. *Zarządzając budynkiem uznany za dobro kultury współczesnej, nie czuję się dowartościowany. Za jego remont, przywracający kolorową szachownicę na elewacji, zapłacą wszyscy nasi spółdzielcy* deklarował prezes spółdzielni. W medialnej dyskusji powraca również określenie „blok” – odzierające Dom Stu Balkonów z aury wyjątkowości [7].

### **Biurowiec Biprostalu**

Punkt centralny Krowodrzy wyznaczać miał wzniesiony w latach 1962–1964 na rogu Al. Kijowskiej i ul. Królewskiej (18. Stycznia) wieżowiec autorstwa Mieczysława Wrześniaka i Pawła Czapczyńskiego. Obiekt przynależał do „nowej fali” budynków biurowych i administracyjnych, zrywającej z socrealistycznym monumentalizmem, które według Przemysława Szafara – *odznaczają się dużym umiarem, ekonomią środków i (...) znacznie staranniejszym powiązaniem architektury z otoczeniem* [8]. Jednak najwyższy wówczas budynek w powojennym Krakowie, z trudnością przychodziło uznać za wyraz umiarkowania. Szerokie

zastosowanie aluminium, materiału utożsamianego z nowoczesnością, nie miało wiele wspólnego z ekonomią środków. Ściany osłonowe Biprostalu, zrealizowane przy użyciu jednoczęściowych profili aluminiowych, okazały się niedostosowane do realiów strefy klimatycznej, obniżając komfort użytkowania wewnątrz i zwiększając energochłonność obiektu – na co zwracano uwagę od momentu rozpoczęcia eksploatacji [9]. Również ogromna mozaika, projektu Celiny Styrylskiej-Taranczewskiej, pokrywająca ścianę szczytową, mimo charakteryzującej ją powściągliwej elegancji, nie wzbudziła jednoznacznie pozytywnych reakcji. Dzieło, przynależne do nurtu geometrycznej abstrakcji, okazało się hermetyczne dla przeciętnego odbiorcy.

Aktualne losy obiektu wpisują się w charakterystyczny opisany już powyżej schemat. W obliczu koniecznej kompleksowej modernizacji budynku – głównie czujności internautów i dziennikarzy zawdzięcza on aktywizację poczynań służb konserwatorskich. Mozaika, znajdująca się jakoby w bardzo złym stanie technicznym i skazana przez inwestora na likwidację, okazała się znakomicie zachowana i została ocalona [10]. Po raz kolejny też grono obrońców tworzyły osoby o ponadprzeciętnej świadomości estetycznej. Po półwieczu istnienia, oryginalna dekoracja Biprostalu nie stała się przedmiotem powszechnej admiracji, lecz zyskała jedynie zasłużony status cennego świadectwa pewnej epoki w sztukach plastycznych i architekturze.

### Hotel Cracovia

Pobyty w Paryżu w roku 1957 uświadomił Witoldowi Cęckiewiczowi dojmującą „szarość” polskich miast. Gdy w 1959 roku zlecono mu projekt hotelu Orbis i kina, postanowił *kawałek innego świata zrealizować w Krakowie* [11]. W latach 1961–1965 powstał największy i najnowocześniejszy hotel w Polsce. Z perspektywy czasu Jacek Purchla widzi w nim *jeden z kilku najwybitniejszych przykładów socjodemokratyzmu* w skali kraju [12]. Określenie to, użyte w tym

przypadku, jak można domniemywać wyłącznie dla zobrazowania czasu i okoliczności powstania, posiada też pejoratywne konotacje. W takim ujęciu należy zaznaczyć, że hotel Cracovia to nie przedstawiciel ułomnego „socjodemokratyzmu”, lecz modernizmu tout court, w jego najlepszym europejskim wydaniu. *Łamałem głupie zakazy i bezsensowne ograniczenia (...). I udało się* – twierdzi zasadnie Witold Cęckiewicz [13]. Sukces był tym większy, że gmach powstał na fundamentach nieukończonyj siedziby reżymowej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, której wielopiętrowa bryła zagrozić miała „programowo” panoramie Starego Krakowa. *Oby tak zostało do końca świata, a w każdym razie póki my żyjemy* miał skomentować bryły Muzeum Narodowego i Cracovii widziane z Kopca Kościuszki sam Karol Estreicher [14]. Nowa Cracovia, świadcząca usługi na światowym poziomie, stała się wyspą niedostępnego, mitycznego „Zachodu” – dla niektórych wręcz adresem „kultowym”. Chłodna elegancja bryły i charakterystyczna ściana osłonowa z aluminiowymi blendami, przywodzącymi na myśl kostki domina, uchodziła uwadze, wymykając się ocenie abstrahującej od magii miejsca. Dopiero upływ czasu ukazał krakowianom architekturę obiektu, ujawniając jej „szarość”, nie wynikającą bynajmniej wyłącznie z degradacji budowlanej substancji. Modernistyczna wizja twórcy okazywała się niezrozumiała i odpychająca.

Sprzedaż hotelu spółce Echo Investment w marcu bieżącego roku, zakładająca zastąpienie go *zespolem budynków mieszanych* (!), wywołała wrzenie na forach internetowych i natychmiastową reakcję środowiska architektów i konserwatorów. Krakowski oddział SARP wystąpił z wnioskiem o wpisanie Cracovii i kina Kijów do rejestru zabytków, błyskawicznie uwzględnionym przez konserwatora wojewódzkiego. Inwestor pozostawał początkowo obojętny na protesty, słusznie podkreślając fakt nabycia obiektu jeszcze nie figurującego w ewidencji zabytków i zlokalizowanego

na obszarze nie objętym planem miejscowym. *Gdyby władze miasta lub inne organizacje czy „środowiska” chciały odkupić budynek i przekształcić go na „obiekt zabytkowy”, oczywiście podejmiemy takie rozmowy* – deklarował rzecznik Echo Investment [15]. W obliczu nieugiętości obrońców, los hotelu nie został jeszcze przesądzony. Aktualnie, w wyniku kompromisu, warianty przyszłości obiektu opracowuje Biuro Architektoniczne DDJM i projektant Cracovi profesor Witold Cęckiewicz – *poszukując rozwiązania adekwatnego do rangi lokalizacji i otoczenia* [16].

### Podsumowanie

*Architekci nie mogą dłużej pozwalać na zastraszanie przez purytańsko-moralny język ortodoksyjnej współczesnej architektury* – pisał Robert Venturi niemal w tym samym czasie, gdy w Krakowie realizowano omawiane obiekty [17]. Ale polskie społeczeństwo i środowiska twórcze borykały się wówczas raczej z innymi przejawami doktrynerstwa i znacznie poważniejszymi opresjami. Jednocześnie, odbiór każdego dzieła charakteryzuje zmienność, wynikająca z zachodzących procesów habituacji, kształcenia i zmian upodobań, a *upływ czasu przyczynia się z reguły do bardziej pozytywnej oceny* [18]. Jednak z perspektywy półwiecza widać wyraźnie, że na pewnych płaszczyznach bliższe relacje pomiędzy przeciętnymi odbiorcami a modernistyczną architekturą nigdy nie zostały nawiązane. Choć *opinia laików jest zawsze w jakimś stopniu opóźnionym odbiciem interpretacji profesjonalnej* [19], to „zaszczepianie upodobań” przez zwolenników *ruchu nowoczesnego* nie zakończyło się sukcesem.

Omawiane obiekty już w roku 2009 znalazły się na Liście Dóbr Kultury Współczesnej Województwa Małopolskiego, wytypowane nie tylko przez specjalistów, lecz również przez opinię publiczną. Wybrani odbiorcy i użytkownicy przyczynili się także do ich ocalenia. Równolegle, rodzącej się świadomości potrzeby ochrony znaczących kreacji doby modernizmu, jako kolejnej składowej historycznego dziedzictwa, najwyraźniej nie towarzyszy upodobanie do tej architektury. Sto lat wciąż udoskonalanych i szerzonych teorii oraz pół wieku obcowania z opisanymi realizacjami, nie uczyniło ich częścią „codzienności” – z którą szerokie rzesze odbiorców bezrefleksyjnie się utożsamiają i sympatyzują.

### Wnioski

*Cracovia jest budynkiem modernistycznym, którego zwykli zjadacze chleba jeszcze nie rozumieją i nie doceniają. Może za 100 lat (!). Wystarczyłoby go porządnie odrestaurować i byłby piękny* sugerował jeden z internautów [20]. Również Jacek Purchla podkreśla różnicę pomiędzy zobiektywizowanymi kryteriami oceny wartości historycznych, artystycznych i naukowych zabytku, a percepcją społeczną. W jego opinii, w przypadku wybitnych dzieł polskiego modernizmu, szersza świadomość ich wartości kulturowych nie istnieje – głównie skutkiem niedomogów i zaniedbań w procesie kształcenia społeczeństwa. [21].

Można jednak przyjąć racje Venturiego i intuicje „zwykłych zjadaczy chleba”, uznając, że „purytańsko-moralny” język tej architektury pozostanie obcy dla przeważającej większości odbiorców – nawet po upływie kolejnego stulecia.

### PRZYPISY

[1] Ch. Jencks, *Architektura późnego modernizmu*, Arkady, Warszawa 1989, s. 98.

[2] E. Piłat, *Inwestor w pułapce historii?*, Dziennik Polski z dn. 08.04.2011.

- [3] W. Bryzek, *Kraków – przegląd realizacji budynków mieszkalnych*, Architektura nr 6/1963.
- [4] K. Lenartowicz, *Człowiek, który siebie zaprojektował*, [w:] B. B. Lisowski (red.) *Architektura – sztuka, umiejętność, nauka*, wyd. PK, Kraków 1999, s. 48.
- [5] Ch. Alexander, *A Pattern Language*, Oxford U. Press, Nowy Jork 1977, wzorzec 167.
- [6] P. Setkowicz, *Barwy modernizmu*, [w:] B. B. Lisowski (red.) *Architektura – sztuka, umiejętność, nauka*, wyd. PK., Kraków 1999, s. 93–96.
- [7] E. Piłat, *Prawie zabytki, które kosztują*, Dziennik Polski z dn. 01.06.2011.
- [8] T. P. Szafer, *Nowa architektura polska. Diariusz lat 1966–1970*, Arkady, Warszawa 1972, s. 179.
- [9] E. Moj, *Aluminiowe ściany osłonowe*, Architektura nr 7/1965.
- [10] D. Hajok, *Mozaika na Biprostalu obroniona*, Gazeta Wyborcza z dn. 11.03.2011.
- [11] E. Piłat, *Wyburzać dlatego, że szare?*, Dziennik Polski z dn. 30.03.2011.
- [12] E. Piłat, *Inwestor w pułapce...*, *op.cit.*
- [13] E. Piłat, *Wyburzać dlatego ...*, *op.cit.*
- [14] L. Mazan, *Hotel z duszą*, Dziennik Polski z dn. 01.04.2011.
- [15] E. Piłat, *Chcecie zabytek? Możecie go odkupić!*, Dziennik Polski z dn. 25.03.2011.
- [16] E. Piłat, *Nie będzie drugiego „Forum”*, Dziennik Polski z dn. 16.06.2011.
- [17] R. Venturi, *Complexity and Contradiction in Architecture*, Wydawnictwo MOMA, Nowy Jork 1966, s. 22–23.
- [18] J. K. Lenartowicz, *O psychologii architektury*, PK, Monografia 138, Kraków 1992, s. 154–155.
- [19] *Ibidem*.
- [20] Wybór opinii internautów, Gazeta Wyborcza z dn. 2–3.06.2011.
- [21] E. Piłat, *Inwestor w pułapce...*, *op.cit.*